Nr. 16. Wtorek 21 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1364. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Tylko tak dalej!

Koło polskie rozbite na strzępy. Nie może się nawet zebrać, aby przeprowadzić dyskusyę nad najważniejszemi sprawami kraju, sejmu czy parlamentu. W komisyi parlamentarnej wściekłe intrygi, w stronnictwach Koła nienawiść i nieufność: rezultatem tego zupełny paraliż całej „solidarnej“ (o ironio!) burżuazyjnej reprezentacyi Galicyi i Śląska!

P. Abrahamowicz nie chce reformy wyborczej do Sejmu, więc burzy przedewszystkiem możność załatwienia drugiej sprawy, tj. rusińskiego uniwersytetu... Jeżeli sprawa uniwersytecka nie zostanie załatwiona, nie będzie i reformy wyborczej. Wprawdzie wtedy nie będzie i Sejmu galicyjskiego, ale cóż to szkodzi obszarnikom, którzy trzęsą Wydziałem krajowym?

A jeżeli już trzeba będzie jedną, a potem drugą sprawę koniecznie załatwić ze względu na żądanie i politykę korony, to spekulacyą konserwatystów jest: obalić dzisiejszego prezesa Koła i znów uszczęśliwić je swoim wybrańcem, jakimś konserwatystą.

Burzę w Kole podsycają narodowi demokraci, którzy zrozumieli, jak można tumanić opinię polską, a zwłaszcza profesorów uniwersyteckich strachem przed groźbą rusińską i używają sprawy uniwersyteckiej dla porachunku partyjnego, oczywiście w imię „narodu“ i jego najświętszych praw...

Co im przeciwstawia p. dr Leo i jego, a raczej p. Bobrzyńskiego demokracya?

Śmiało rzec można: nic! Ani p. Leo, ani p. hofrat German nie byli nigdy „ideologami“ demokracyi. Obaj znaleźli się w jej szeregach dopiero wtedy, kiedy miasta zaczęły dawać mandaty i posady. Obaj zawdzięczają urzędnikowi konserwatyście swoje stanowisko, obaj zezowali aż do dni ostatnich ku tekom ministeryalnym, ku wyniesieniu się osobistemu. Można stwierdzić, że zupełny brak idei demokratycznej u tych wodzów demokracyi uczynił ich obojętnymi nawet wśród samej demokracyi, a równocześnie wydał ich na łup wściekłego ataku przeciwników endeckich i szlacheckich.

Czy p. Leo wytrzyma ataki swoich wrogów, czy padnie pod ich ciosami, to redukuje się do prawie prywatnej jego sprawy. Demokracya nic z niego jako prezesa nie miała, niczego też po jego upadku nie straci.

Ale dla kraju pozostaje już dzisiaj głębokie przeświadczenie, **że Koło polskie nie jest zdolne do obrony interesów kraju w Wiedniu** że jest to klub, niezdolny do wspólnego życia i wspólnej pracy, że to miejsce porachunków partyjnych i osobistych.

Kraj powinien raz wreszcie zdać sobie sprawę z tego niesłychanego kłamstwa, z jakiem zmuszano ludzi do wstępowania do Koła polskiego i — przy najbliższych wyborach wyciągnąć z tego konsekwencye.

Akcye ugodowe w Austryi.

Czas feryj parlamentarnych, a więc pory najstosowniejszej do robienia ugody, minął prawie, a o postępie ugód narodowościowych w Austryi nic nie słychać. Dzienniki „poinformowane“ robiły codziennie nadzieję, że ugody czesko-niemiecka, polsko-ruska, włosko-słoweńska dziś jutro przyjdą do skutku; w różowych barwach przedstawiały widoki pokoju narodowościowego, ale skutku nie widać żadnego.

W sprawie ugody polsko-ruskiej doszło wprawdzie do porozumienia co do jednego punktu: sprawy uniwersyteckiej, ale — pomijając opozycyę w obu obozach — nie została i ta część ugody sprecyzowaną, bo dotąd nie ogłoszono orędzia cesarskiego. W głównym punkcie: sejmowej reformy wyborczej ciągle odwlekają dalsze układy, pozorując zwłokę różnymi wymówkami, a tymczasem kraj stoi nad brzegiem bankructwa finansowego i niewiadomo dotąd, jak się ułoży projektowana na luty sesya sejmowa.

Niemniej źle stoi ugoda czesko-niemiecka, co do której są jeszcze mniejsze szanse udania się jak co do pierwszej. Główną winę ponoszą obie strony, które z obawy przed odpowiedzialnością, z obawy przed agitacyą obliczoną na łowienie mandatów, nie ważą się na szczere rozmówienie się, odwlekając konferencye z dnia na dzień i pozostawiając całą troskę namiestnikowi Czech. Zamieszki wojenne również przyczyniły się do odwleczenia rokowań, gdyż Niemcy ciągle grają rolę „patryotów“, Czesi zaś robią wielkich przyjaciół Serbii. Polityka wojenna, pielęgnowana przez sfery dworskie, jest teraz wobec Czechów nieprzyjazną, a to wpływa naturalnie na postępowanie rządu, który lekceważy swe obowiązki i dopuszcza, aby sprawa coraz więcej się zabagniła. Rząd liczy na to, że Niemców w każdym razie będzie za sobą miał, Czesi zaś będą musieli ze względów konkurencyjnych głosować za koniecznościami państwowemi, a hr. Stürgkh

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

13

(Ciąg dalszy).

Miasto bowiem Gandawa winnem jest zbrodni niewiary, złamania umowy, buntu, nieposłuszeństwa i obrazy majestatu. Dalej uznał cesarz wszelkie prawa, przywileje, swobody, ustawy i zwyczaje za zniesione. A nawet, jakoby sam Bóg postanowił także na przyszłość, że odtąd jego następcy, obejmując rządy w państwie, mają złożyć przysięgę, iż przestrzegać nie będą żadnych praw i swobód, krom tych, które on narzucił miastu. Następnie zrównał z ziemią opactwo Sanct Baro, ażeby na jego miejscu zbudować twierdzę, z której mógłby razić pociskami pierś matki wedle własnej woli.

Jako dobry syn, któremu spieszno dziedziczyć, obdarł Gandawę z wszelkich jej zasobów. Zabrał jej dochody, domy, działa i amunicyę. Uznawszy miasto za nazbyt dobrze obwarowane, rozkazał zburzyć Basztę Czerwoną, Żabią, Bramę Łańcuchową, Rycerską, Dolną i wiele innych baszt i bram, co były przez wieki kamiennymi klejnotami miasta. A gdy później zjawił się jakiś człek obcy w Gandawie, ten ci pytał zdumiony:

— Aza płaskie to i bezbronne miasto, które widzę, owo jest, o którem cuda słyszałem?

A mieszczanie z Gandawy, pełni bólu i wstydu, odpowiadali:

— Cesarz Karol zabrał miastu jego pas kosztowny.

I nawet gruzy bram i baszt zabrał ze sobą cesarz Karol, bowiem potrzebował cegły i kamienia dla swych zamków i twierdz. Pragnął, aby Gandawa do cna zubożała, bo wówczas nie będzie mogła oprzeć się ni pracą, ni siłą, ni zasobami jego zaborczym zamysłom. Przeto skazał nieszczęsne miasto na zapłacenie daniny, której mu przedtem odmówiono, w sumie czterykroć sto tysięcy guldenów w złocie, prócz tego pięćdziesiąt tysięcy talarów karolińskich, a także odtąd co rok sześć tysięcy talarów prócz zwykłych podatków. Karol winien był miastu Gandawie znaczną sumę, od której same zaległe procenty wynosiły stopięćdziesiąt tysięcy guldenów. Teraz więc zażądał od miasta zwrotu rewersu, który był niegdyś na sumę tę wystawił i w ten sposób uznał swój dług jako wyrównany, czem również nie mało się wzbogacił.

Gandawa kochała go i nieraz spieszyła mu z pomocą; za to też wbił ninie miecz w jej serce, szukając w niej krwi, gdy mleka już nie stało.

Zwrócił też swe oko na piękny dzwon, mający imię Rolanda, i kazał na sercu jego obwiesić tego, co pierwszy zadzwonił na trwogę i z wezwaniem miasta do obrony swych praw, gdy Karol pod jego murami stanął. I obszedł się też bez litości z Rolandem, wspaniały dzwon, co tak sam o sobie mówił:

„Gdy serce me uderza, pożar wieszczę wam,
Gdy serce moje dzwoni, burza w Flandryi grzmi“.

Cesarz Karol uważał jednak, że jego matka zbyt głośno mówi i dlatego zdjął z wieży dzwon. A ludzie odtąd mówili, że Gandawa umarła, bowiem jej syn wyrwał jej z gardła język żelaznemi kleszczami.

XIV.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak Filip, wstąpiwszy na tron, rozsiewał wokół śmierć, krew i łzy.

Filip, wstąpiwszy jeszcze za życia cesarza Karola, swego ojca, na tron hiszpański, pojął w związek małżeński Maryę, królewnę portugalską. Małżeństwo to przyniosło mu w posagu koronę portugalską. Marya urodziła mu Don Carlosa. Lecz Filip nie kochał swej małżonki, która od czasu urodzenia syna nie opuszczała łoża, cierpiąc na skutki połogu. Obowiązkiem było dam dworskich i księżnej Alba dotrzymywać chorej towarzystwa. Lecz tak sam król Filip, jak i damy dworskie wraz z księżną Alba opuszczały ją nieraz, ażeby przyglądać się ceremonii palenia heretyków na stosie. W tym to właśnie czasie pojmał trybunał św. Inkwizycyi pewnego sycerza rodem z Flandryi, który był wyznania rzymskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niema większej ambicyi nad prowadzenie w zewnętrznym porządku spraw bieżących.

Tymczasem sejm czeski jest już od kilku lat dokumentnie zagrożony tak dalece, że nie mógł nawet wybrać nowych członków Wydziału krajowego i urzędują starzy, którzy nawet nie są członkami sejmu. O uchwaleniu budżetu krajowego niema mowy; to też deficyt Czech doszedł już do 35 milionów, gdyż rząd nie chce zgodzić się na wydanie rozporządzenia cesarskiego, zezwalającego na pobór wyższych dodatków krajowych. Ta opozycya rządu robioną jest w interesie i na żądanie Niemców, którzy w ten sposób chcą sejm wygłodzić i zrobić większość czeską skłonniejszą do ustępstw.

Ugoda czesko-słoweńska ujęta w sprawę włoskiego fakultetu prawniczego, po pewnym sukcesie w komisyi budżetowej, również utknęła. Słoweńcy, którzy jeszcze w lecie z. r. obstrukcyą zwalczali utworzenie fakultetu włoskiego wogóle, teraz zaniechali tej taktyki, a spór toczy się tylko o miejsce, w którem ten fakultet ma stanąć. Rząd upiera się przy prowizoryum w Wiedniu; Włosi żądają fakultetu w Tryeście, a Słoweńcy jako kompenzaty żądają uniwersytetu w Lublanie. A ugoda włosko niemiecka jest tem pilniejszą, ileże wskutek sporów sejmy Istryi i Tyrolu są unieruchomione, a w Tyrolu dochodzi już do przesilenia namiestnikowskiego.

Rząd, który w przeciwieństwie do poprzedniego gabinetu bar. Bienertha zapowiedział żywszą i bezpośrednią akcyę ugodową, dotąd nie wystąpił z rezerwy tj. niczem nie dowiódł, że nie liczy tylko na „cud“, albo na zmęczenie stronnictw. Osiągając w parlamencie dziwnym sposobem jeden sukces po drugim, rząd hr. Stürgkha myśli widocznie, że i bez ugód jeszcze długo pożyje.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Blok „narodowy“ zwyciężył. Zjednoczenie strzelnicowo wszechpolsko-antysemicko semickie na identyczne swe listy stu nominatów zebrało ogromną większość, a gromadziło ją w różne sposoby i przy użyciu dawno wypróbowanych metod. Po nastraszeniu tępego obywatela, uprawnionego do wybierania Rady z tytułu posiadania kamienicy, posady itp., najazdem „obco-narodowych“ i „narodowo-niepewnych“ żywiołów, po złożeniu na barki jego odpowiedzialności za wszelkie narodowe nieszczęścia, jakie kiedykolwiek stać się mogą w lwowskiej i pozalwowskiej ojczyźnie, obrońcy zagrożonej polskości stolicy kraju sięgnęli do arsenału wypróbowanych metod magistracko-kahalnych i nakupiwszy tysiące legitymacyj, tysiące zabrawszy niedoręczonych i sojusz najściślejszy, bo na koronach oparty, zawarłszy z setkami najwprawniejszych i najbezczelniejszych hyen, poszli w bój o wielkie cele. Potęgi pozaświatowe nie pozostały też tej walce obce, bo w liście wyborców, mimo że aż pół roku nad nią pracowano, nie brak było nieboszczyków, a jak wiadomo, wszyscy wyborcy ś. p. i bł. p. są najzagorzalszymi obrońcami tego wszystkiego, co ich za życia gniotło. Mogli oni cierpieć, niech cierpią i ich następcy. Parę szczegółów zilustruje przyczyny tak walnej wiktoryi żywiołów istinno polskich.

Mimo nadzwyczajnej tolerancyi ze strony komisyi, w najbardziej rażących wypadkach musiano demaskować hyeny, schwytano ich tak wprost niechcąco około 120 sztuk; jeden z filarów narodowej demokracyi, doktor filozofii p. P. usiłował z całem przeświadczeniem o spełnianiu narodowej misyi, oddać głos, jako pełnomocnik swej zmarłej matki, a wszechpolskie hyeny, sięgające aż do VI rangi urzędników państwowych, pod wodzą profesora-hyeny pana Grabskiego, buszowały po kurytarzach ratusza z taką bezczelnością, że kilku wybitniejszych działaczy „narodowych“ musiano oddać w ręce urzędujących w ratuszu organów policyjnych. P. Grabski rolę oberhyeny spełniał tak fachowo, że jeden z profesorów, a wybitnych w mieście obywateli w biurze wiceprezydenta Stahla, gdzie działy się przeróżne wyborcze misterya, moralnie wypoliczkował profesora-hyenę. O lepsze z p. Grabskim mógł iść tylko Brandowski, a fakt, że taka kanalia publicznie honorowana była na ratuszu przez wodzów narodowego bloku, zupełnie wystarczająco kwalifikuje cały ten blok.

Po zwycięstwie, takiemi osiągniętem środkami, opłaconem, jak zapewniają wtajemniczeni, kilkakroć stotysiącami koron, radosne wycie zapanowało w zblokowanej prasie. „Tryumf myśli narodowej“ rozpiera szpalty pism. Najpocieszniejsze jednak koziołki tryumfalne wywija „Gazeta wieczorna“, która akuratnie w chwili, gdy wszechpolacy rozbijają Koło polskie, pozostające pod rządami polskiej demokracyi, w radosnem rozrzewnieniu nawołuje narodową demokracyę, by „stępiła ostrze waśni partyjnych!“

Szczegółowe skrutynium gotowe będzie dopiero za kilka tygodni. Nie oddawano prawie zupełnie list niekreślonych. Jakkolwiek znany jest wynik co do list, co do osób zajść mogą rozmaite zmiany, nie są też wykluczone i ściślejsze wybory, gdyż „narodowy“ blok z wierzchu tylko był bardzo solidarny, w rzeczywistości każdy niemal z kandydatów na własną rękę tworzył porozumienia i kompromisy, a z żydowskimi zwłaszcza kandydatami wszechpolacy urządzali takie figle, że niejeden z najpewniejszych może okazać się przy szczegółowem obliczaniu niewybranym.

W oczekiwaniu wyniku noty mocarstw.

Wręczona w piątek nota mocarstw ma następujący tekst:

„Podpisani ambasadorowie Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec i Włoch otrzymali od swoich rządów polecenie podać do wiadomości J. E. ministra spraw zagranicznych J. Ces. M. sułtana co następuje:

Wymienione wyżej mocarstwa, powodowane chęcią zapobieżenia ponownemu podjęciu kroków nieprzyjacielskich, sądzą, że powinni zwrócić uwagę cesarskiego otomańskiego rządu na ciężką odpowiedzialność, jakąby wziął na siebie, gdyby wbrew radom mocarstw nie dopuścił do przywrócenia pokoju. Rząd musiałby sobie przypisać odpowiedzialność gdyby w następstwie tego przyszło do wojny i los stolicy zostałby zakwestyonowanym, zaś kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie rozszerzone na prowincye azyatyckie państwa. W takim wypadku nie mógłby rząd liczyć na skuteczne usiłowania ustrzeżenia go przed niebezpieczeństwami, co do których mocarstwa już udzielały rządowi tureckiemu rady, aby się na nie nie narażał i tak samo nadal mu to odradzają. Tak jak obecnie sprawy stoją, rząd cesarski otomański po zawarciu pokoju doznawać będzie poparcia materyalnego i moralnego wielkich mocarstw Europy, aby mógł powetować szkody, wyrządzone przez wojnę i umocnić swe stanowisko w Konstantynopolu, oraz uporządkować rozległe obszary azyatyckie, których rozwój stanowi jego najistotniejszą siłę. W podjęciu i przeprowadzeniu tego koniecznego dzieła rząd cesarskiej mości sułtana może na skuteczne przychylne poparcie mocarstw tylko w tym wypadku liczyć, jeżeli usłucha rady mocarstw, podyktowanej względem na ogólny interes Europy i interesami Turcyi. Wśród tych okoliczności wielkie mocarstwa europejskie sądzą, że powinny wspólnie ponownie udzielić cesarstwu otomańskiemu rządowi rady, aby się zgodził na odstąpienie miasta Adryanopola sprzymierzeńcom bałkańskim i pozostawił wielkim mocarstwom troskę o los wysp morza Egejskiego. W razie powyższych koncesyj wymienione mocarstwa postarałyby się o ochronę interesów muzułmańskich w Adryanopolu i o poszanowanie znajdujących się w tem mieście meczetów, budynków religijnych i gruntów i działałyby w tym duchu, aby przy rozwiązaniu kwestyi wysp archipelagu wyłączonem zostało wszelkie niebezpieczeństwo dla Turcyi“.

Teraz dyplomacya wyczekuje, jak wypadnie odpowiedź Turcyi. Ma ona nadzieję, że odpowiedź wypadnie tak, że da ona podstawę do dalszych rokowań. W Konstantynopolu panują pod tym względem sprzeczne zapatrywania: jedne sądzą, że Turcya ostatecznie się podda, inne są przeciwnego zdania. Między innymi organ młodoturecki „Jeune Turc.“ podaje już nawet treść odmowy w tym sensie, że Turcya dziękuje mocarstwom za rady, ale Adryanopola nie odstąpi.

Liczą, że odpowiedź zostanie w niedzielę lub poniedziałek udzieloną. W każdym razie spodziewają się, że nawet na wypadek odmownej odpowiedzi delegaci bałkańscy nie wyjadą z Londynu, lecz odbędą jeszcze jedno posiedzenie, poczem wręczą delegatom tureckim ultimatum z wypowiedzeniem zawieszenia broni. W takim razie podjęcie kroków wojennych nastąpiłoby za 10—12 dni.

Rząd turecki jest niewątpliwie w wielkim kłopocie. Gdyby chciał zgodzić się na żądania mocarstw, musiałby liczyć się z wybuchem rozruchów w stolicy.

W Londynie ambasadorowie ciągle konferują. Charakterystyczne jest, że zupełnie pomijają najważniejszą sprawę, t. j. odgraniczenie Albanii, a zajmują się sprawami drugorzędnemi. I tak na sobotniej konferencyi uchwalili, że z klasztorów na górze Athos ma być utworzona rzeczpospolita kościelna z patryarchą greckim na czele, a pod protektoratem państw bałkańskich, oraz Rumunii i Rosyi.

W zatargu rumuńsko bułgarskim nastąpił zastój. Delegat rumuński Jonescu, który z Londynu wraca do Bukaresztu, otrzymał zaproszenie hr. Berchtolda, aby w przejeździe przez Wiedeń odwiedził go. Jakie ustępstwa Bułgarya chce zrobić, niewiadomo; nie muszą one jednak być wielkie, kiedy bułgarski organ urzędowy „Mir“ ogłasza, że wiadomość o odstąpieniu Rumunii 29 wsi bułgarskich jest wymysłem. Zdaniem „Miru“ rokowania między Bułgaryą a Rumunią dopiero się rozpoczęły, więc podawanie podobnych wiadomości ma łatwo zrozumiałą tendencyę. Podobnież tendencyjnem jest doniesienie, iż Serbia nie chce dotrzymać sojuszu, ponieważ Bułgarya sojusz naruszyła. Bułgarya nie naruszyła wcale sojuszu, a o wystąpieniu Serbii z sojuszu niema mowy.

Po klęskach odniesionych przez Czarnogórców pod Skutari król Mikołaj nie przestał mieć wielkich pretensyj. Kazał on delegatom swym w Londynie przedłożyć ministrowi Greyowi i ambasadorom memoryał przedstawiający szczegółowo powody, dla których Skutari, Ippek i Prizrent powinny być wcielone do królestwa czarnogórskiego. Czarnogóra pragnie raczej zniknąć jako czynnik polityczny z półwyspu bałkańskiego, a nie zrezygnuje z pretensyi do wymienionych miejscowości. Do memoryału dołączona jest mapa z uwidocznieniem żądanych przez Czarnogórę granic. Także inni delegaci bałkańscy przygotowują podobne memoryały, aby poprzeć swe żądania do nowych obszarów.

Telegramy z poniedziałku 20 stycznia.

Turcya za pokojem.

Konstantynopol. Według pewnych informacyj onegdajsza rada ministrów oświadczyła się w znacznej części **za pokojem.** Słychać, że odpowiedź

Porty **nie** będzie zawierała stanowczej odmowy i da sposobność do pisemnego porozumienia się z mocarstwami.

Wczoraj nie było rady ministeryalnej wskutek tego, że wielki wezyr był nieco chory i nie urzędował w Porcie.

Bitwa morska.

Co mówią Grecy.

Ateny. (Sobota godz. 8 wieczorem). Oficyalny komunikat donosi, że flota turecka wyjechała wczoraj z Dardanelów i skierowała się na południe wyspy Tenedos, gdzie nastąpiła dwugodzinna bitwa morska z flotą grecką. Po bitwie flota turecka odjechała ku Dardanelom, ścigana przez grecką eskadrę. Pozytywnych danych o stratach nieprzyjaciela jeszcze nie ma.

Ateny. Admirał Kunduriotis donosi telegraficznie, że w onegdajszej bitwie brał udział po stronie tureckiej krążownik „Medzidje" nie „Hamidje", który prawdopodobnie bombardował Sziros.

Co mówią Turcy.

Konstantynopol. Z wielkiem naprężeniem wyczekiwano tu wyniku ostatniej bitwy morskiej, gdyż przywiązywano do niej wielkie znaczenie dla sytuacyi. Po południu obwieszczono następujące sprawozdanie naczelnego komendanta: Rano 18 b. m. wyjechała nasza flota i wdała się koło Lemnos w trzygodzinną bitwę. Bardzo wiele z naszych strzałów trafiło nieprzyjacielskie okręty i uszkodziło je. Nasza flota powróciła zwycięską.

Walka o okręt turecki.

Kairo. Krążownik turecki „Medżidje", który po onegdajszej bitwie umknął, schronił się w nocy do Port Saidu (w kanale Sueskim). Grecka agencya dyplomatyczna zażądała, aby go rozbroić lub aby wyjechał w ciągu 24 godzin.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Port Saidu, że „Hamidje" przybył tam w nocy. Komendant jego odpowiada, że ten okręt a nie „Medżidje" bombardował Sziros. Ostatniej nocy zaczepił na wysokości Port Saidu dwa małe krążowniki greckie i uszkodził obydwa; jeden stracił kotwicę, zaś „Hamidje" został nieuszkodzony. Na jego pokładzie wszystko jest w porządku. Krążownik zaopatruje się w węgiel i prowianty.

* * *

Odpowiedź Turcyi na notę.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal Anzeiger" donosi z Konstantynopola, że odpowiedź Turcyi na notę mocarstw będzie miała następujące brzmienie:

„Z etnograficznego punktu widzenia w wilajecie adryanopolskim Bułgarzy stanowią mniejszość nietylko wobec muzułmanów, ale i wobec innych chrześcijan. Adryanopol dotąd się trzyma i będzie się trzymać. Kapitulacya, albo oddanie miasta przez Turcyę sprzymierzonym byłoby narażeniem na szwank kalifatu, bo w Adryanopolu znajdują się święte groby tureckie, a ponadto Adryanopol jest drugiem głównem miastem w Turcyi. Oddanie Adryanopola naraziłoby egzystencyę całego państwa. Z tych powodów Porta nie może odstąpić Adryanopola państwom sprzymierzonym. Porta zwraca się do mocarstw z prośbą o interwencyę ich w związku bałkańskim, aby znaleźć podstawy do porozumienia, gdyż Porta, uczciwie dążąca do pokoju, jest gotową do nowych ofiar i w tym kierunku zaproponuje inne miasta".

Londyn. (Tel. wł.). Delegaci tureccy otrzymali od swego rządu komentarz do odpowiedzi na notę z pełnomocnictwami do nowych rokowań o Adryanopol.

Ultimatum państw bałkańskich?

Konstantynopol. (Tel. wł.). Słychać, że delegaci państw bałkańskich postanowili wręczyć Turcyi ultimatum z żądaniem odpowiedzi do 4 dni.

Zapatrywanie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych są przekonani, że do nowej wojny bałkańskiej **nie** przyjdzie, gdyż mocarstwa wobec Turcyi przeprowadzą swą wolę. Co do rokowań bułgarsko-rumuńskich — do porozumienia wprawdzie jeszcze nie przyszło, ale rokowania są na dobrej drodze. Co do odgraniczenia Albanii panują jeszcze wielkie trudności, ale rokowania postępują naprzód.

Przegląd polityczny.

Pogodin o „neoslawiźmie" Kramarza. W „Birżewych Wiedomostiach" prof. Pogodin, omawiając artykuł Kramarza, zamieszczony w „Narodnich Listach" p. n. „Słowiaństwo", wskazuje na zadziwiający upór z jakim p. Kramarz broni przestarzałego poglądu na ruch współczesny wśród narodów słowiańskich, nie chcąc zrozumieć, iż neoslawizm zbankrutował ostatecznie — zaś zwycięstwa federacyi bałkańskiej nie przyczyniły się bynajmniej do podniesienia uczuć słowiańskich w społeczeństwie rosyjskiem.

„Czyżby mogło — pisze prof. Pogodin — nasze ministerstwo spraw zagranicznych prowadzić obecną politykę swą, gdyby w społeczeństwie rosyjskiem istotnie wzmogły się uczucia wzajemności słowiańskiej. Niestety, takiego wzmożenia uczuć niemasz i w znacznym stopniu wina w tem właśnie twórców neoslawizmu z jego jawnie reakcyjnemi zakusami.

Dr Kramarz zapiera się wprowadzenia do neoslawizmu polityki, lecz politykował przedewszystkiem on sam bez żadnego hamulca, usiłując ustawicznie ustalać poglądy kompromisowe tam, gdzie dla żadnego kompromisu niema miejsca".

Neoslawizm jest bez wątpienia ruchem politycznym i wszelkie twierdzenia o jego znaczeniu ściśle kulturalnem wydawać się mogą conajmniej dziwne... Podobna gra pochodzi stąd, że czeskie sympatye dla słowiaństwa południowego są niedość patryotyczne z punktu widzenia austryackiego, Kramarz rozumie to doskonale i wie, że o polityce Austro Węgier stanowi „mniejszość niemiecko-madziarska", poza którą „znajduje się milion uzbrojonego żołnierza".

Do tych uwag „Dziennik Kijowski" dodaje co następuje: „Niewygodne siedzenie na dwóch stołkach nie pozwoliło widocznie drowi Kramarzowi zauważyć „pogrzebu pierwszej klasy", jaki wyprawiła dyplomacya rosyjska „neoslawizmowi", cierpiącemu od dzieciństwa na rachityzm, dlatego też „duma w radości" niepoprawnego „neoslawisty" przypomina historyczne wystąpienie imć Pana Filipa z Konopi".

Po wyborze Poincarégo. Pierwszem następstwem wyboru Poincarégo prezydentem jest dymisya całego gabinetu wręczona w sobotę.

Fallières powierzył **Briandowi** misyę utworzenia nowego gabinetu. Ten zastrzegł sobie 24 godzin do namysłu, ale nie ulega wątpliwości, że misyę przyjmie.

Uchwała Koła w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń, 20 stycznia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego nowy projekt reskryptu cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego przyjęto 29 głosami przeciw 10. Posiedzenie Koła trwało od godziny 4

WRTANES PAPAZJAN.

CHERAN.

5 (Z ormiańskiego).

(Ciąg dalszy).

Nie mogłem odpędzić myśli o Fła. Nie wiem czemu, zrodziła się we mnie niedorzeczna myśl, która gwoździem zasiadła mi w głowie.

Oto zdawało mi się, że Fła nie jest względem mnie obojętną. Czyż myśl ta nie była niedorzeczną? Nie byłem jednak w stanie poskromić jej i mimowoli myślałem, że w tej właśnie chwili Fła o mnie myśli.

— Ech! — szepnąłem wreszcie sam do siebie. — Odpędź, głupi Cheranie, myśli te jak najdalej. Wyciągnij nogi i śpij.

Wtem do uszu mych doleciała słodka meledya: jakiś głos kobiecy z namiotu nucił pocichutku pieśń.

Jakże cudnie śpiewała owa niewidzialna! Jak pięknie umiała oddać siłę pieśni kurdskiej, te długie gardłowe trele, nagłe i niespodziewane pauzy.

Cały zamieniłem się w słuch. Głos śpiewał pieśń „Zare Sipane".

Śpiewanie to trwało z pół godziny. Była to opowieść o tem, jak straszna, urwista góra zabrała od pięknej Zare jej ukochanego. Młodzieniec, głuchy na prośby Zare, ugodził kozicę strzałą. Raniona kozica pomknęła poprzez urwiska i żleby, nierozważny zaś i uparty łowiec ścigał ją wytrwale, aż powinęła mu się noga — i spadł w straszliwą przepaść... Biedna Zare, idąc śladami kochanka, dotarła do tego miejsca, a ujrzawszy na dnie przepaści roztrzaskane jego zwłoki, rzuciła się głową na dół i poniosła śmierć na miejscu. Dwa kwiaty wykwitły tam i kwitną po wszystkie czasy.

„Tam one,
Wciąż tam"...,

zaśpiewała kobieta i umilkła nagle. Nastąpiła zupełna cisza. Słowa tej pieśni wprowadziły mnie w stan tęsknej zadumy, zapomniałem nawet, gdzie się znajduję. Zdawało mi się, że ja właśnie jestem owym młodzieńcem i że sądzono mi porwać z namiotu kurdskiego piękną Zare.

Siadłem i począłem się rozglądać; głośno zarżał koń, ale leżący obok niego Kurd spał jak zabity.

Kolejno, jeden za drugim pogasły ognie.

Nagle zakołysała się zasłona namiotu i ukazał się przed nią długi jakiś cień. Zerwałem się na równe nogi, gwałtownie zakołatało serce w mej piersi, ogarnęło mnie dziwne wzruszenie. Wdziałem kurtkę i wytężyłem wzrok.

Cień zbliżył się ku kępie wysokiej trawy, na chwilę zniknął za nią, poczem, okrążając namiot, skierował się w dół po pochyłości, ku rzece.

Zdjęła mnie ciekawość. Po chwili wpatrywania się, rozeznałem wyraźnie, iż jest to cień kobiety. Postanowiłem za wszelką cenę wyśledzić, kim jest owa kobieta i dokąd dąży.

Ostrożnie, bez szelestu posuwałem się na czworakach wśród gęstych zarośli i zatrzymałem się na szczycie wyniosłości w pobliżu rzeki. Wygodnie mogłem stąd obserwować Kurdkę, siedzącą na głazie nadbrzeżnym. Wsparła głowę na rękach i nieruchomym wzrokiem wpatrywała się w blady sierp księżyca. Z miłych jej oczu spływały łzy, a krople ich spływały na źdźbła wysokiej trawy i zdobiły ją jak cenne perły.

Była to Fła. Zdziwiłem się. Jakto, więc ta wesoła trzpiotka, ta ładna dziewczyna o roześmianej buzi, siedzi samotna i przelewa gorzkie łzy? Przeląkłem się. Czemuż to płacze piękna Fła? Wstałem i cichym krokiem zbliżyłem się ku niej. Szelest trawy zbudził ją z zadumy. Obejrzała się, żachnęła się, drgnęła i, wyraźnie to zauważyłem, zbladła jak chusta.

— Cheranie! — zawołała przyciszonym głosem.

Stanąłem przy niej.

— Siadaj — rzekła smutnie. — Czy się boisz?

— Czego, Fła?

— Mów ciszej. Gdyby zbudził się Gozał, znówby mnie katował i targał za włosy.

— Czyż Gozał śmie cię bić?

— O tak... Bardzo bije — szepnęła, obrywając płatki „sinego kwiatka". — Tak — dodała po chwili bolesnego milczenia — katują mnie za to, że matka moja była Ormianką.

Zrozumiałem teraz, czemu żona Hussejna-agi zwała ją pogardliwem imieniem Fła.

— Cheranie! — zawołała nagle, a oczy jej pałały gniewem. — Cheranie, powiedz — ty nie jesteś Fła?

Milczałem, nie wiedząc, co mam odrzec.

— Wiem, czuję to, że nie jesteś, że nie możesz być tchórzliwym Fła — rzekła podniecona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

po południu do 10½ w nocy. Z początku obecnych było 46 posłów, potem liczba ta spadła na 42, gdyż niektórzy posłowie wyszli ze sali, a niektórzy ze względów taktycznych nie brali udziału w głosowaniu. Z posłów sejmowych obecni byli Mars, Starzyński i Battaglia; z ramienia rządu ministrowie Zaleski i Długosz.

Posiedzenie zagaił dr Leo, referat wygłosił poseł Jaworski. Na wniosek Germana uchwalono tajność posiedzenia.

Minister Długosz imieniem rządu złożył oświadczenie, że rząd w sprawie definitywnego i prowizorycznego uniwersytetu ruskiego będzie działał ściśle w porozumieniu z Kołem.

Przemawiali: Piniński (przeciw wydaniu reskryptu i wogóle przeciw koncesyom na rzecz Rusinów), Tetmajer, Rej, Śliwiński, Lasocki (za wyłączeniem Lwowa jako siedziby uniwersytetu ruskiego), Mars (uznał najnowszy projekt reskryptu za lepszy od poprzednich), Stesłowicz, Zamorski, Stapiński, Buzek (postawił wniosek, aby tekst reskryptu przedłożyć do zaopiniowania profesorom uniwersytetu lwowskiego), Kozłowski, Skarbek, Tertil, Wróbel, Korytowski i Krogulski.

Wniosek Buzka, który dążył do odroczenia uchwały, odrzucono; natomiast przyjęto drugi jego wniosek, aby co do języka egzaminacyjnego postępowano jak w Czechach, tj. aby egzaminy odbywały się w obydwu językach krajowych.

Uchwalony wniosek komisyi parlamentarnej Koła brzmi w głównym punkcie: przyjmuje się następujący tekst reskryptu cesarskiego do wiadomości:

„Celem urzeczywistnienia życzenia ludności ruskiej w Galicyi o założenie uniwersytetu, zarządzam co następuje przy pełnem zachowaniu i zabezpieczeniu polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego...“

Szczegóły z posiedzenia.

Na wniosek Stapińskiego uchwalono przyjąć oświadczenie ministra Długosza do wiadomości.

Gdy wniosek odraczający Buzka upadł, pos. Halban, który jest profesorem uniwersytetu lwowskiego, ostentacyjnie wyszedł z sali.

Od głosowania usunęli się Osuchowski, Godek i Lasocki. Przeciw wnioskowi komisyi głosowali narodowi demokraci i konserwatyści z wyjątkiem Abrahamowicza, który wyszedł z sali.

Wniosek o wystąpienie z Koła.

Po posiedzeniu Koła odbyło się posiedzenie grupy narodowo-demokratycznej, na którem poseł Buzek postawił wniosek, aby ze względu na wynik głosowania uchwalono wystąpienie z Koła.

Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy.

Groźby Rusinów.

Dziś przed południem odbędzie się wspólne posiedzenie prezydyów Koła polskiego i klubu ukraińskiego w obecności ministra oświaty Hussarka.

Z kół ruskich słychać, że jeżeli w tekście reskryptu cesarskiego będzie wzmianka o polskim charakterze uniwersytetu lwowskiego przed dojściem do skutku uniwersytetu ruskiego, w takim razie rokowania rozbiją się, a odpowiedzialność zwalają Rusini na Koło i na rząd.

W rocznicę powstania.

Kraków, 20 stycznia.

W podniosłym nastroju odbył się wczoraj wieczorem uroczysty obchód 50-tej rocznicy powstania styczniowego, urządzony przez stowarzyszenia „Promień“ i „Strzelec“ w wielkiej sali starego teatru. Sala i galerya były szczelnie zapełnione; mnóstwo osób nie mogło już dostać biletów. Wśród publiczności dużo widać było siwych głów uczestników powstania 1863 r., oraz młodzieży w mundurach strzeleckich.

Rozpoczął Chór Akademicki pod batutą p. Wallek-Walewskiego odśpiewaniem „Tęsknoty“ Nowowiejskiego, poczem wstąpił na estradę znany powieściopisarz i poeta Gustaw Daniłowski, syn członka rządu narodowego z r. 1863. W pięknem przemówieniu scharakteryzował znaczenie historyczne powstania styczniowego, które było siódmym w ciągu stulecia od konfederacyi barskiej zbrojnym ruchem niepodległościowym szlachty polskiej. Krew polska zbroczyła ziemię polską tak, że mapa Polski z r. 1863 z oznaczonemi czerwono miejscami bitew da się porównać do chusty św. Weroniki. Oficyalne sfery polskie, mówiąc o tem ostatniem powstaniu, kładą nacisk na wyraz „ostatnie“. Ale podniosły się w narodzie nowe klasy, które idą śladem ojców do walki o niepodległość; to klasy pracujące. Słyszeliśmy niedawno okrzyk, z którym szli na szubienice robotnik polski Baron i Mirecki, słyszeliśmy silne słowa Kopisia przed sądem wojennym. Wyrosło nowe pokolenie bojowników niepodległości. Promieniści i strzelcy! Dotąd łzami obchodziliśmy każdą rocznicę powstania styczniowego; dzięki Wam obchodzimy ją dziś z nadzieją i otuchą!

Gdy przebrzmiały oklaski pojawił się poseł Daszyński, który skreślił obraz Polski w dobie popowstaniowej, w epoce „pracy organicznej“, kiedy rozwijająca się w Polsce burżuazya uznała „zgodę z losem“ za przykazanie narodowe, a pamięć powstania styczniowego i wszelka myśl o zdobyciu niepodległości była wyklęta. I jakież rezultaty tej „zgody z losem“? Do niewoli politycznej przybyła jeszcze niewola gospodarcza u obcego kapitału, który zagarnął kopalnie i fabryki na ziemi polskiej. Ale lud pracujący nie poszedł za tymi, którzy głosili narodowi „zgodę z losem“; w 30 lat po powstaniu utworzyła się P. P. S., która wywiesiła czerwony sztandar z napisem: Niepodległa Rzeczpospolita Polska. I dziś robotnicy polscy i ta młodzież, która przy nich stoi, gotują się, aby na wypadek starcia między mocarstwami, które Polskę rozebrały, zbrojną ręką oswobodzić Polskę z jarzma caratu. Gdyby każdy dwudziesty Polak poświęcił się na całopalenie, mielibyśmy milionową armię, a gdyby naród dał piątą część tego, co płaci najeźdźcy, mielibyśmy za co tę armię uzbroić i wyżywić. Trzeba poświęcenia, ofiarności i wiary! Składając dziś hołd mogiłom bohaterów powstania styczniowego, całując tę skrwawioną ziemię, ślubujemy, że pójdziemy do walki o wolność, o ten ideał, który oni nam pozostawili w spuściźnie. (Huczne oklaski).

Z kolei prof. Ludwig wspaniale odśpiewał pieśni Niewiadomskiego do słów Konopnickiej „Luny“ i „Biały orlę“, a gdy z zapałem i siłą zaintonował dziarską „Pieśń strzelców“, oklaskom nie było końca; dodał więc jeszcze „Warszawiankę 1905 r.“ (słowa Mirandoli). Silne wrażenie wywarła następnie p. Laura Pytlińska, która znakomicie odeklamowała potężny wiersz Słowackiego „Uspokojenie“, a po oklaskach dodała jeszcze Konopnickiej „Nowy Rok“ nowe budząc oklaski.

Po pauzie p. Marya Kwiecińska odegrała na fortepianie z uczuciem Polonez Chopina i Balladę Paderewskiego, poczem p. Adwentowicz z wielką mocą oddeklamował piękny poemat Asnyka w rocznicę powstania styczniowego; a gdy zmuszony oklaskami dodał krótki a silny wiersz Daniłowskiego „Boże coś Polskę“ (drukowany w „Naprzodzie“ po procesie Kopisia), zerwała się istna burza oklasków. P. Hendrichówna odśpiewała z uczuciem Niewiadomskiego „Dzwony“ i Świerzyńskiego „Chłopca mego mi zabrali“, a na skutek oklasków dodała Niewiadomskiego „Pieśń majową“. Na zakończenie Chór akademicki odśpiewał zamaszystą „Pieśń rycerską“ Moniuszki, oraz chorał „Z dymem pożarów“, którego publiczność wysłuchała stojąc.

Obchód pozostawił u uczestników niezatarte wrażenie.

KRONIKA.

Poniedziałek 20 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Dla powszechnego złożenia hołdu i czci bohaterom ostatniej walki zbrojnej z r. 1863 o niepodległość Polski w dniach 21 i 22 b. m, kiedy komitet obchodowy w Krakowie i Podgórzu urządza uroczysty obchód, Towarzystwo Szkoły ludowej wydało dla uczczenia tej uroczystości nalepki iluminacyjne na dochód weteranów z 1863 r. Nalepki, które właśnie mają na zewnątrz zamanifestować, że cały Kraków i Podgórze bierze udział w tej uroczystości, można nabyć po 10 groszy w sklepach w Krakowie i Podgórzu i w biurze krakowskiego Związku okręgowego T. S. L. (Rynek, Szara kamienica) codziennie między godz. 6 a 8 wieczorem. Sklepy, które nalepek nie mają, mogą się zgłosić do Związku okręgowego T. S. L.

Nowa sala Rady miasta Najbliższe posiedzenie Rady miasta odbędzie się już w odnowionej sali, obok której całe wnętrze pałacu Wielopolskich uległo gruntownemu odnowieniu Na pierwszem piętrze mieści się prezydyum miasta i poczekalnia, z której wchodzi się do biur prezydenta i wiceprezydentów. Na drugie piętro, gdzie znajduje się sala posiedzeń Rady miasta, prowadzi obszerna klatka schodowa o stopniach granitowych, ozdobiona ornamentem, w którym umieszczono herby cechów krakowskich. Klatkę wyprawiono nowym sposobem zapomocą „terra nuova“. Strop z wielką lampą elektryczną pośrodku jest ozdobiony złoconymi liśćmi laurowymi. Przed salą posiedzeń Rady umieszczono obszerny, przez całą szerokość klatki schodowej wielki przedpokój, którego ściany wyłożone są boazeryą drewnianą, a sufit pokryty sztukateryą Stąd przez troje drzwi wchodzi się do sali, powiększonej w porównaniu do starej o 50 metrów kw. Tu zaszły największe zmiany, zwłaszcza w umieszczeniu krzesła prezydyalnego i ławek radzieckich. Trybunę prezydenta z bocznemi siedzeniami dla sekretarzy ustawiono pod ścianą dłuższą sali i frontem zwrócono do placu Wszystkich Świętych. Krzesła radców, opatrzone w pulty, ustawiono półkolem przez całą długość sali. Ściany pokryto nowemi tapetami i popiersiami królów polskich i portretami prezydentów miasta: Dietla, Zyblikiewicza, Weigla, Szlachtowskiego i Friedleina. Sufit dano drewniany o ładnych kasetonach. Umieszczone w każdym kasetonie lampki elektryczne rzucają na salę oświetlenie obfite. Po lewej stronie od krzesła predenta urządzono galeryę dla publiczności, a pod nią dwie loże; jedną dla dziennikarzy, a drugą dla zaproszonych gości. Wejście do tych lóż i na galeryę będzie przez osobną klatkę schodową od strony kościoła. Oprócz samej sali, do lokalów przeznaczonych dla Rady miasta należą jeszcze dwie sale konferencyjne klubowe, w których odbywać się będą mniejsze posiedzenia. Wejścia do nich prowadzą wprost z kurytarza.

Z teatru miejskiego. W „czterech strofach krwawej pieśni“ Józefa Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa“, które teatr krakowski wystawia w 50 rocznicę powstania 1863 r. Obsada ról jest następująca: Tomasza Krzesza gra p. Jednowski, Martę (jego żonę) p. Kosmowska, Tadeusza, Kazimierza, Helenę (ich dzieci) pp. Adwentowicz, Stanisławski, Jarszewska, Bronisławę (żonę Tadeusza) p. Pytlińska, Gabryelę p. Olska, Walerego Tokarskiego p. Rygier, Stefana (jego syna) p. Kosiński, Mścisława Grota p. Nowacki, Szymona (starego sługę) p. Bończa, Zosię (jego wnuczkę) p. Zielińska, Rafała Tracza p. Maryański, rannego p. Miarczyński.

„Koncert romantyczny“ Alfreda Cortot zapowiada się jako jeden z najwybitniejszych wypadków artystycznych sezonu. Po zeszłorocznym niebywałym sukcesie wielkiego artysty, popyt na bilety jest obecnie zupełnie wyjątkowy. Cortot zdobył sobie w Krakowie pierwszym występem tosamo uprzywilejowane stanowisko, jakie tu mają jego znakomici koledzy ze sławnego tria: Thibaud i Casals. Program koncertu obejmie: Schuberta Impromptu, Webera „Invitation à la Valse“, Mendelssohna „Rondo capriccioso“, Chopina 24 prelu-

dya, Schumanna „Kinderszenen“ i Liszta sonatę H moll.

Otwarcie nowej linii tramwajowej. Dziś o godz. 11 w południe otwartą została linia tramwajowa Salwator trzeci most Nowe wozy przedstawiają się okazale; każdy wóz, mający przeszło 10 metrów długości, a 2·20 m. szerokości, mieścić może 50 osób. Na nowej linii tramwaje jeździć będą z szybkością 25 klm. na godzinę.

Strejk robotników gazowni. Dziś rozrzucono po mieście odezwę, podpisaną: „robotnicy gazowni i lampiarze“, a zapowiadającą rozpoczęcie strejku dziś o godz. 12 w południe.

W procesie dra Seinfelda zapadł w sobotę wyrok uwalniający.

Odroczenie procesu hr. Starzeńskiego. Wyznaczona na dziś rozprawa przeciw hr. Egenowi Starzeńskiemu o ciężkie uszkodzenie p. Wilhelma Rippera została odroczoną W sobotę wniósł oskarżony podanie o delegacyę innego sądu; wyższy sąd krajowy prośbę tę odrzucił, przeciw czemu oskarżony wniósł rekurs do najwyższego trybunału w Wiedniu. Z powodu tego rekursu musiała rozprawa być odroczoną.

Odroczenie posiedzenia Rady miasta. Zwołane na dziś posiedzenie Rady miasta oraz zapowiedziane poświęcenie nowej sali ratuszowej zostało odroczone na jutro (wtorek) o godz. $5^1/_2$ wieczorem Odroczenie to ma powód w tem, że prezydent dr Leo nie mógł na dziś przyjechać z Wiednia.

W Szkole partyjnej dziś, w poniedziałek, rozpocznie wykłady dr M. B. o polityce gminnej. Po ukończeniu wykładów teoretycznych uzupełni je inny prelegent tow. Rosenzweig charakterystyką stosunków gminnych w zachodniej Galicyi i praktycznemi wskazówkami.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Sławkowska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: H. Orsza: „Społeczeństwo polskie przed powstaniem 1863 r.“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr M. Lipcówna: „O budowie i czynnościach ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 6—7 wieczorem: dr Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Gorlińska: „Dzieje doktryn ekonom.“.

We wtorek od godz. 6—7 wieczorem: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak“ (popularne).
Wtorek „Leci liście z drzewa...“ Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50 tej rocznicy powstania 1863 r.).
Środa Leci liście z drzewa..“.
Czwartek „Leci liście z drzew...“
Piątek 24 b. m. „Kobieta i pajac“.
Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Makbet“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty 18 b. m. do piątku 24 b. m. codziennie „Dzieci generała“ z Astą Nielsen w roli Tekli oraz „Wyprawa Napoleona na Moskwę r. 1812“ (marsz na Moskwę, epizody bitwy pod Borodino, wejście do Moskwy, pożar miasta, odwrót wielkiej armii) Nadto Teodor i jego głowa“ (komiczne), „Wydra“ (zdj. podw.), „Tenor“ (humor.), Zaślubiny w Żywcu, najnowszy obraz.
Codziennie 4—$10^1/_2$.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^1/_2$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w środę 22 bm. w wielkiej sali ratuszowej o 7 wieczór uroczysty obchód, urządzony staraniem komisyi oświatowej P. P. S. D. Na program obchodu złożą się: Słowo wstępne, które wygłosi poseł tow. Hudec, „Rzecz o roku 1863“ tow. Piłsudzkiego, oraz przemówienia reprezentantów bratnich partyi socyalistycznych.

W części artystycznej wezmą łaskawy współudział p. Róża Łuszczkiewiczówna i p. Munclinger, artyści teatru miejskiego oraz chór.

W środę rano o $10^1/_2$ zbiorą się zorganizowani towarzysze i towarzyszki w podwórzu Kasy chorych, ul. Brajerowska l. 8, celem wzięcia udziału w urządzonym przez Komitet obywatelski 1863—1913, pochodzie pod Teatr miejski.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Rocznicę wybuchu powstania styczniowego uczci teatr miejski uroczystem przedstawieniem, które wypełni 4 aktowa sztuka poety krakowskiego Józefa Wiśniowskiego p. t. „Leci liście z drzewa“. W utworze tym, nazwanym przez autora „strofami krwawej pieśni“, przedstawione są dzieje martyrologii w okresie powstaniowym, przyczem autor ożywia i wprowadza w ruch ważniejsze postaci i momenty ze słynnej „Polonii“ Grottgerowskiej, łącząc w ten sposób żywioł dramatyczny z malarskim w całość pełną plastyki i siły wyrazu. Wszystkie niemal sytuacye dramatyczne są ściśle oparte na słynnym cyklu wielkiego artysty rysownika, poszczególne akty kończą się obrazami z „Polonii“. Do najefektowniejszych należą: „Obrona sztandaru“ i „Napad na dwór“, stanowiące zakończenie aktów drugiego i trzeciego. Piękny ten i silne wrażenie wywołujący utwór ukaże się na naszej scenie w stylowej szacie scenicznej i pierwszorzędnej obsadzie. Główne role w sztuce odtworzą: pp. Barwińska, Bednarzewska, Gostyńska, Landauówna, Michnowska i Siemaszkowa — oraz pp. Barwiński, Chmieliński, Frączkowski, Fritsche, Hierowski, Jaworski, Okornicki, Ratschka i Żelazowski. Prolog, rozpoczynający sztukę i strofy międzyaktowe, wygłosi p. Pawłowska w stroju wzorowanym na jednej z najbardziej znanych postaci Grottgerowskich. Premiera tej wielce interesującej sztuki oczekiwana z wielkiem zajęciem we środę 22 b. m.

Kursa wieczorne przygotowawcze z 4 klas realnych (dla kolejarzy, werkmistrzów itd) urządza Koło kobiet T. S. L. im. Słowackiego. Wpisy przyjmuje p. A. Gorzycka w poniedziałki i wtorki od godz. 4 do 6·30 i w niedziele od godz. 12 do 1 w lokalu Koła Mochnackiego 28

Wpisy na drugie półrocze dwuletniego kursu przygotowawczego do matury seminaryjnej Koła kobiet T. S. L. im. Słowackiego na rok I. i II. dla mężczyzn i kobiet odbywają się codziennie w lokalu Koła, ul. Mochnackiego 28, od godz. 10—12.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Wtorek: „Trubadur“.

Reunion ambasadorów. Austryacki ambasador w Konstantynopolu margrabia Pallavicini polecił zaprotokółować za zgodą jednomyślną pozostałych ambasadorów, że kawa „DIADAL“ z marką ochronną 2 słoni, jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 19 stycznia.

O mały plan finansowy.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi finansowej kontynuowano dyskusyę nad podatkiem wódczanym.

Poseł Abrahamowicz wobec zarzutów posła Diamanda bronił gospodarki sejmu galicyjskiego.

Korreferent poseł tow. Diamand stwierdził, że mówca poprzedni nie prostował, lecz nowe twierdzenia wyłuszczał, nazywając twierdzenia mówcy nieprawdziwemi, a następnie polemizował z wywodami reprezentantów rządu.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy Steinwendera przystąpiono do głosowania. Wnioski o zmiany postawione przez posłów Diamanda i Modraczka, dotyczące norm podatkowych zostały odrzucone, zaś wniosek Steinwendera przyjęto w imiennem głosowaniu 25 głosami przeciw 12.

Podczas głosowania nad wnioskiem posła Roszkara okazał się brak kompletu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 10 rano.

Interesy Weiskirchnera.

Subkomitet komisyi budżetowej dla zbadania zakupna gruntów „Lloydu“ przyjął wnioski referenta, odrzucając wniosek posła tow. Gloeckla, aby gabinetowi bar. Bienertha, a zwłaszcza ówczesnemu ministrowi handlu Weiskirchnerowi wyrazić naganę. Wnioski referenta są następujące:

Odrzuca się wniosek posła Malika o postawienie w stan oskarżenia byłego ministra handlu Weiskirchnera; stwierdza się, że rząd zaniedbał dać bliższych wyjaśnień w sprawie tak ważnej; wzywa się rząd, aby poczynił starania, aby możliwie szybko powstał nowy większy zakład, któryby konkurował w budowie okrętów wojennych i handlowych.

Strejk szkolny w Polskiej Ostrawie.

Polska Ostrawa, 19 stycznia.

W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Polskiej Ostrawie nadzwyczaj burzliwe zgromadzenie rodziców polskich. Podczas przemówień tow. Kluszyńskiej, Struża, Papugi, Serwatki i innych, przerywanych przez komisarza policyi — padały liczne okrzyki pod adresem czeskiego wydziału gminnego Polskiej Ostrawy, który zupełnie celowo przeciąga sprawę ugminnienia szkoły polskiej. Komisarz policyi, Czech, dr Kraczmar nie pozwolił poddać rezolucyi za strejkiem pod głosowanie, co wywołało wielkie oburzenie wśród zgromadzonych. Obecne w wielkiej ilości na zgromadzeniu kobiety, żony górników, stanowczo oświadczały, iż tak długo nie będą posyłać dzieci do istniejącej prywatnej szkoły polskiej, dopóki ta nie zostanie ugminnioną.

Ostatecznie po ponownem przemówieniu tow. Struża uchwalono na razie urządzić demonstracyjny strejk szkolny, który potrwa cztery dni, tj. do czwartku włącznie. W piątek dzieci powrócą do szkoły. Jeżeli do końca stycznia b. r. nie zostanie utworzoną publiczna szkoła polska, wówczas proklamowany będzie dalszy strejk bez ograniczenia co do czasu trwania.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta).

Polska Ostrawa, 20 stycznia.

Dziś rozpoczął się strejk polskich dzieci szkolnych. Do szkoły nie zgłosiło się ani jedno dziecko. Strejkują wszystkie dzieci w liczbie 265. Wina strejku szkolnego dzieci górników polskich spada wyłącznie na Czechów, którzy, mając wydział gminny w swych niepodzielnych rękach, od 8 lat odmawiają kilkutysięcznej ludności polskiej prawa do publicznej szkoły polskiej.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia.

Rosya w Mongolii.

Urga. Rząd mongolski otrzymał wiadomość, że oddział wojska chińskiego maszeruje ku granicy Chalcha. Komendant tego oddziału poleca ludności, aby zachowała spokój i pozostała w swoich siedzibach, gdyż oddział wojska chińskiego maszeruje do Chalcha, aby ukarać rabusiów.

Ex-królowa i anarchiści.

W Neapolu odbywa się proces o wyjątkowo sensacyjnem podłożu. Wmieszana jest do niego dawna królowa Neapolu, Marya Zofia, która według dołączonego do procesu pamiętnika księdza Tedeschi miała bliskie stosunki z anarchistami. Dalej być może wiedziała o zamachu na króla włoskiego Humberta, wreszcie zaś przygotowywała zamach stanu!

Marya Zofia jest siostrą Ludwika Wilhelma Karola Norberta Teodora Jana, księcia bawarskiego, siostrą ks. d'Alencon i cesarzowej Elżbiety austryackiej.

Urodziła się w Possenhofen dnia 4 października 1841 r., wyszła za mąż za Franciszka (1859 r.), księcia Kalabryi, późniejszego Franciszka II., króla Obojga Sycylii.

Proces.

Procesuje się poborca nadworny, ksiądz Tedeschi z księciem Guglielmo Auguiszola — o potwarz. Proces wyniknął z pomysłu królowej Maryi Zofii, która chciała założyć w Neapolu dziennik, zmierzający do niepodległości Neapolu, do wypędzenia dynastyi Sabaudzkiej i wyniesienia się na tron Burbonów.

Brzmi to średniowiecznie — a jednak takim miał być istotnie pomysł Maryi Zofii.

W celu przeprowadzenia tego zamachu książę Auguiszola miał się postarać o pieniądze, przez wyszukanie osób, któreby podpisały akcye, wypuszczone przez królowę. Auguiszoli nie powiodły się poszukiwania, wskutek czego Tedeschi robił mu gorzkie wymówki. Nastąpiła polemika, wskutek której Auguiszola odesłał Tehesch'emu 2000 franków, jako pieniądze za akcyę przez siebie samego podpisaną, ale pokrycia na inne podpisy odmówił stanowczo, potem zaś ogłosił pamflet na Tedeschi'ego, ostrzegając królowę Maryę Zofię przed Tedeschim jako osobistością podejrzaną i przytaczając na dowód, że wie, co Tedeschi zrobił z wręczonemi mu 2000 franków.

Tedeschi wniósł z kolei skargę przeciw Auguiszoli, o czem zawiadomił go obelżywą kartą, którą książę uznał za oszczerczą i wniósł przeciw Tedeschi'emu przeciwskargę.

Pamiętnik księdza Tedeschi'ego.

Auguiszola oskarżał Tedeschi'ego o to, że oszukał królowę w celach zysku, każąc jej wierzyć w możliwość wprowadzenia na tron Neapolu.

Tedeschi w pamiętniku swoim (ogłoszonym w dzienniku włoskim „Roma") dowodzi, że było zupełnie inaczej. Nie on szukał królowej, nie on ją namawiał do zamachu stanu, ale że to ona, za pośrednictwem monsignora Montagnini de Mirabello (z nuncyatury rzymskiej w Paryżu), skłoniła Tedeschi'ego do działania w tym kierunku, przyczem obdarzała wspaniałemi podarkami... dzieci księdza Tedeschi'ego (Tedeschi bowiem miał kochankę, z którą miał dwóch synów. Procesował się nawet z tą kochanką w dość wstrętnej sprawie).

Mściwa Korsykanka.

Według Tedeschi'ego, królowa Marya Zofia jest kobietą wielkiej inteligencyi i kultury. Jej bystry umysł stoi na poziomie dzisiejszych idei postępowych. Posiada energię niezwalczoną — i pragnęła z korsykańskim temperamentem zemsty na domu Sabaudzkim, który ją zrzucił z tronu.

„Ten, kto ją dobrze zna, kto ją odgadł, nie może odróżnić, gdzie w tej kobiecie zaczyna się Machiaveli, gdzie zaś kończy się Katarzyna II., kiedy należy w niej widzieć Richelieu'go, kiedy zaś pokazuje się Mazarini... To jest rodzaj mozaiki moralnej, w której jaskrawe kolory poprzednio wyliczonych typów łagodzi aureola Joanny d'Arc i dobroczynne serce św. Wincentego a Paulo...

„Takiej kobiecie niepodobna poddawać idei, ona je sama posiada i to takie, że choć niepodobna się z niemi zgodzić, to należy je szanować. Byłoby absurdem żądać od podobnej kobiety tkliwości względem tych, którzy ją wygnali, lub świętej rezygnacyi wobec dokonanych faktów.

A ona nie robiła tajemnicy ze swego usposobienia. Wszystkim, którym otwiera swe serce, mówi i powtarza:

— Mam zemstę w sercu!

Królowa i anarchiści.

W r. 1894 komisya Sycylijczyków (w tem kilku posłów do Izby) zwróciła się do umierającego Franciszka II. z prośbą o pomoc dla rewolucyi.

Tedeschi był w seminaryum w Rzymie, kiedy r. 1898 Marya Zofia przyjęła po królewsku wygnańców z Medyolanu i Paryża i kiedy w r. 1899 pomogła anarchiście Malatesta do ucieczki z więzienia.

A w Paryżu r. 1900 była królowa Neapolu tajemniczo i wspaniale przyjmowała anarchistów: Karola Malato, Henryka Malatestę i innych. Oto, dlaczego po pewnym głośnym i tragicznym fakcie (zabójstwo króla Humberta) — pisze Tedeschi — willę Hamilton w Neuilly, gdzie jej królewska mość (Marya Zofia) mieszkała, otoczyli agenci, którzy zresztą za wstawiennictwem pewnego wysokiego urzędnika przyszli jak karabinierzy Offenbacha — ale jednak cały personal świty królowej, od jej sekretarza Barcellona'ego aż do ostatniego posługacza, musiał ponieść wstyd kryminalnych pomiarów w biurze policyi paryskiej.

Ręce zbryzgane krwią.

A w r. 1908, jak zapewnia Tedeschi, ambasador włoski w Paryżu hr. Tornielli oburzony na wspaniałe przyjęcie, jakiego w Paryżu udzielił królowej Maryi Zofii ks. Radolin, ambasador niemiecki, rzekł do niego oraz do księcia Ortenburga-Torbacha, ministra bawarskiego:

— Wydaliście przyjęcie na cześć kobiety, która spiskowała z anarchistami i której ręce, być może, są zbryzgane krwią.

Tornielli umarł. Ale ks. Radolin i hr. Ortenburg żyją.

Tedeschi mówi, że również był przy tej rozmowie i że go proszono, aby zniszczył dowody i obalił twierdzenia Torniellego.

Spisek na dom Sabaudzki.

Jedno z pism belgijskich zapytało w tej sprawie jednego z przyjaciół Reclusa o to, co mogłoby być prawdą w rewelacyach Tedeschiego.

Ten oświadczył, że fakt, iż królowa pomogła anarchistom do ucieczki, jest możliwy. Królowa nienawidzi dynastyi Sabaudzkiej, jak Korsykanka. Wszystko wydawało się jej lepszem od domu Sabaudzkiego, nawet rewolucya i anarchia. Zresztą, „przegrawszy sprawę", królowa i anarchiści rozdzielili się. Malato wrócił do zajęć literackich, Malatesta do swojej posiadłości.

— Jaka „przegrana sprawa"?

— Było ich kilka, ale to nie moja tajemnica — nie mogę powiedzieć.

Plan zamachu rewolucyjnego. Samojazdy wojenne.

Jednakże ów tajemniczy człowiek, zapytany przez belgijskiego dziennikarza, po pewnem wahaniu oświadczył co następuje:

— Było to w przeddzień ruchu medyolańskiego. Stolica Lombardyi miała powstać. Była królowa i kilku anarchistów zrobili radę wojenną. Postanowiono skorzystać z wypadków w Medyolanie, aby spróbować wielkiego zamachu: zająć pewnego dnia plac katedralny Porta Seneria, łuk tryumfalny — samochodami wojennymi, uzbrojonymi w mitraliezy. Jakiś inżynier miał je częściowo sprowadzić, ale wziął 120 000 fr. — i tyle go widziano.

Królowa miała też podobno przyjaciół spiskowych na okrętach w Tryeście. Okręty owe miały się zjawić na pierwsze zawołanie.

Nie doszło do skutku nic. Nie doszło do wybuchu.

Rozmaitości.

Siedziba prezydentów Francyi. — Sylistrya.

Słynny pałac Elizejski otrzyma nowego lokatora. Obecny jego mieszkaniec Fallières przeniesie się do mieszkania prywatnego, które wynajął już przy rue François I. za 12 000 franków rocznie i stanie się znów, ot, zwykłym sobie obywatelem rzeczypospolitej francuskiej.

Przed powstaniem trzeciej rzeczypospolitej pałac Elizejski przebywał chwile o wiele barwniejsze i weselsze niż obecnie, gdy zamieszkują w nim siwi i poważni naczelnicy rządu francuskiego.

Byt swój zawdzięcza pałac Elizejski hulaszczemu „regentowi", którego okres rządów (1715 do 1723) ma dotychczas w dziejach Francyi ustaloną opinię. Pałac Elizejski był niejako kaprysem Filipa Orleańskiego. Któregoś dnia hr. d'Evreux prosił go o dowód łaski, a Evreux zaślubił właśnie córkę bankiera Crozata, za którą wziął olbrzymi posag. Był jednak straszliwie skąpy. Nie podobało się to rozrzutnemu regentowi, wpadł więc na złośliwy pomysł.

— Życzenie pańskie będzie spełnione — rzekł do hr. e'Evreux — ale dokument z moim podpisem otrzymać ma pan tylko w pałacu, który będzie pana godnym.

Po tem przyrzeczeniu polecił hr. d'Evreux architektowi zamków królewskich Mollatowi w 1718 roku zbudować pałac na terenie zwanym „Les Gourdes", przylegającym do pól Elizejskich. Hr. d'Evreux grunt ten zakupił. Z jego czasów pochodzi środkowa fasada pałacu i ogród. Po bezpotomnej śmierci hr. d'Evreux, zwróciła uwagę na piękną posiadłość margrabina de Pompadour. Nabyła go za 500 000 liwrów, przyłączyła do niego sąsiednie grunta, uprosiła króla, że darował jej także znaczny obszar pól Elizejskich i uczyniła swą rezydencyę „jedną z najpiękniejszych na świecie". Wnętrze pałacu ozdobili jej artyści tej miary, co Boucher i Vanloo.

Po śmierci margrabiny de Pompadour w roku 1763, król Ludwik XV przeznaczył pałac na mieszkanie dla ambasadorów zagranicznych, przybywających na jego dwór. Pałac stał po większej części wtedy pustką, gdyż ambasadorowie rzadko kiedy bawili dłużej w Paryżu. Z czasem zamieniono go na muzeum rzeźb i obrazów. W r. 1773 kupił go finansista Beaujon za milion liwrów. Nie zrobił na tem złego interesu, gdyż już wkrótce potem Ludwik XVI, któremu pałac Elizejski bardzo się podobał, za „prawo użytkowania go do końca życia" zapłacił 1,500.000 liwrów. W zmiennej kolei losów przeszedł następnie pałac na własność księżny Bourbon, która wynajęła go niejakiemu panu Howyn dla urządzenia w nim lokalu zabaw publicznych. „Ici on danse" — zjawił się wówczas napis na bramie głównej pałacu. Nazwa „Elysée" pochodzi również z tych czasów.

Podczas rewolucyi dobra księżny Bourbon uległy konfiskacie, pałac powrócił zatem znowu do państwa i w dalszym ciągu pełnił funkcye lokalu tanecznego. Trwało to do r. 1805, w którym kupił pałac Joachim Murat, a gdy został królem Neapolu, przekazał go domenom cesarskim. Napoleon chętnie w nim przemieszkiwał przez lato. Po rozwodzie chciał go oddać Józefinie, ta jednak wybrała Malmaison. Po bitwie pod Waterloo podpisał w nim Napoleon akt swej abdykacyi.

Za czasów Restauracyi należał pałac do księcia Berri, którego w r. 1820 zamordowano w Operze. Do r. 1848 służył za mieszkanie dla książąt zagranicznych, bawiących gościną w Paryżu. Napoleon III przemieszkiwał w nim jako książę-prezydent od r. 1849. W nim ułożono też zamach stanu z r. 1852. Po ogłoszeniu cesarstwa przeniósł się Napoleon III do Tuileryów, pałac Elizejski zaś podczas wystaw z r. 1855 i 1867 służył nadal za gospodę dla książąt zagranicznych. Za trzeciej rzeczypospolitej stał się rezydencyą prezydentów Francyi.

W dzisiejszym stanie pałac nosi ślady zmiennych kolei losów, jakie przechodził. Wewnątrz zachowały się jeszcze piękne salony z XVIII wieku, chociaż zarówno Murat jak i Napoleon III wprowadzili niejedną przebudowę. Posiada dotychczas wiele skarbów sztuki, zgromadzonych przez kolej-

nych właścicieli, a w każdym razie należy do najcenniejszych zabytków historycznych Paryża.

* * *

Sylistrya, o której się teraz tak wiele mówi w prasie całego świata, nie od dzisiaj używa takiego rozgłosu. Był to zawsze ważny punkt warowny i wytrzymywał już niejedno oblężenie i niejeden szturm, oraz niejednego wroga widział w swych murach.

Pierwszymi, którzy na owo miejsce i na jego znaczenie strategiczne zwrócili uwagę, byli Rzymianie. Założyli tam twierdzę zwaną Durostorum. Następcami Rzymian byli Bizantyńczycy. Za ich czasów owa twierdza nazywała się Dorostolon albo Dristra. Potem tę twierdzę na Bizantyńczykach zdobyli Bułgarzy. Książęta bułgarscy nazwali ową warownię Derster. Wreszcie ostatni spadkobiercy polityczni potęgi wojennej na Bałkanie Turcy, przezwali ową miejscowość Sylistrą.

Sylistrya leży na prawym brzegu Dunaju przy bardzo ważnym punkcie przejściowym, nawprost rumuńskiego miasta Calaraszi.

Dzisiaj ta twierdza liczy około 12 000 mieszkańców, w połowie Turków, gdyż na drugą połowę składają się Bułgarzy, Rumuni, Grecy, Ormianie i żydzi. Są tam liczne meczety i sporo kościołów, jakkolwiek liczba meczetów przeważa. Miasto prowadzi bardzo ożywiony handel, a nadto za czasów bułgarskich zaczęło się zdobywać na przemysł, który miejscami przybiera już znamiona wielkiego przemysłu.

W czasach, gdy Turcya jeszcze staczała walki z Bułgarami i Serbami, a więc w czasach, gdy jeszcze nie była pewna swojego panowania na Bałkanach i musiała co pewien czas robić wyprawy do Mołdawii i Wołoszczyzny, pamiętała o Sylistryi, wzmacniając jej mury i wogóle dbała o siłę tej twierdzy. Potem za czasów rozrostu potęgi tureckiej przestano dbać o twierdzę, ponieważ straciła ona znaczenie. Jeszcze za czasów pierwszych wojen rosyjsko tureckich Sylistrya nie odznaczała się wielką siłą. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1828 i 1829 Sylistrya musiała wytrzymać dwa oblężenia. Podczas pierwszego oblężenia od 21 lipca do 10 listopada 1828 r. zdołała odeprzeć szturmujących Rosyan tak, iż sztandar turecki pozostał nadal na wałach i na basztach twierdzy. Dnia 17 maja 1829 r. generał rosyjski Krassowskij podstąpił po raz wtóry pod Sylistrę i przypuszczając szturm po szturmie, zdobył ją 29 października tegoż roku.

Po zakończeniu tej wojny rząd turecki poznał się na znaczeniu Sylistryi i zaczął ją powiększać oraz wzmacniać. Dzięki temu Sylistrya wytrzymała w czasie wojny wschodniej (1853—1856 r.) nowe oblężenie rosyjskie. Rosyanie podstąpili pod Sylistrę w maju 1854 r. Musieli jednak 26 czerwca 1854 r. cofnąć się, ponieważ widzieli, że twierdzy prędko nie zdobędą, bali się zaś wojsk austryackich, które weszły do księstw naddunajskich, a nadto musieli się też liczyć z faktem wylądowania wojsk francuskich w Warnie.

Od czasu wojny wschodniej rząd turecki z całą energią obwarowywał Sylistrę. Wyrosła też ona na tak silną twierdzę, że wojska rosyjskie podczas wojny w 1877 roku poprzestały na obserwowaniu twierdzy, lecz nie przystąpiły do regularnego oblężenia. Dopiero w lutym 1878 r. wojska tureckie dobrowolnie opuściły twierdzę, widząc, iż na północy od Bałkanów panowanie Turcyi jest stracone.

Traktat berliński w dniu 13 lipca 1879 r. przyznał tę twierdzę Bułgarom, jakkolwiek już wtedy Rumuni mieli pretensyę do otrzymania tej twierdzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza w sobotę 25 b. m. w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego zabawę karnawałową. Początek o godzinie 8 1/2 wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Oskar Doening. Bufet we własnym zarządzie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Strój spacerowy. Kostyumy dozwolone. Wstęp 2 K. Dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi i wojskowych niżej feldwebla 1 K 50 h wraz z podatkiem gminnym. Bilety i zaproszenia nabywać można w fabryce tytoniu u tow. Pabijańskiego. Czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne.

NADESŁANE.

Ponieważ Pan Feliks Jordan Stojowski zaproponował mi za moją pracę honoraryum ubliżające godności stanu adwokackiego i pomimo odpowiednich przedstawień nie tylko swojego kroku nie naprawił, lecz nawet od swego pierwotnego zdania odstąpił, przeto uznałem za stosowne odstąpić wierzytelność moją do Pana Feliksa Jordan Stojowskiego na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

J. U. Dr. Zdzisław Hubert
adwokat krajowy w Żabnie nad Dunajcem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mieloch. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1316)